

GŁOS ŚWIDNIKA

DEKADÓWKA

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL-ŚWIDNIK”

Nr 10 (584)

24 kwietnia 1981 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: GDZIE NA WZASY; KIERUNKI; O FILMOWYM ŚWIĘCIE

Siódme Forum Filmowe

Forum wraca do Świdnika. Przedsięwzięciu patronuje Stowarzyszenie Filmowców Polskich. Komitet Organizacyjny VII Forum Filmowego „Człowiek — Praca — Twórczość”, któremu przewodniczy Mieczysław Karczmarski — wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, określił termin finału „Forum” na 14 i 15 maja br. Poprzedzi go przegląd filmów (już od 25 kwietnia), który odbędzie się w kinie Lot. Będą to w większości prace nie prezentowane dotychczas szerszej widowni. Oto niektóre z nich: „Dziecinne pytania” — J. Zaorskiego, „Indeks” — Kijowskiego, „Jak żyć” — Łozińskiego, „Czułe miejsca” — Andrejewa. Każdemu z filmów fabularnych towarzyszyć będą dwa filmy krótkometrażowe. Podczas przeglądu prowadzony będzie plebiscyt widzów — wyłoni on zdobywcę I nagrody, którą jest „Świdnicki helikopter”. Z okazji forum ukaże się trzykrotnie (13, 14 i 15 maja) specjalna gazeta w której mamy nadzieję znaleźć szczegółowe informacje i recenzje. Interesująco zapowiada się inauguracja finału forum: — w Iskrze — konferencja prasowa, w Locie — następującym zestawem filmów: „Narodziny Solidarności”, „Robotnicy 71” — Kosińskiego i Kieślowskiego, „Robotnicy 80” — Chodakowskiego i Zajęczkowskiego. Prócz filmów fabularnych i dokumentalnych zobaczymy filmy telewizyjne oraz etiudy filmowe autorstwa studentów Wyższych Szkół Filmowych Łodzi i Katowic. Projekcje tych prac odbywać się będą w klubie Iskra. Tegoroczne forum uatrakcyjnią spotkania, które uwieńczy kilkugodzinne forum dyskusyjne. Wezmą w nim udział przedstawiciele naszego środowiska oraz reżyserzy, aktorzy, dziennikarze, krytycy, socjologowie kultury (15 maja, klub Iskra). Zapraszamy.

w.

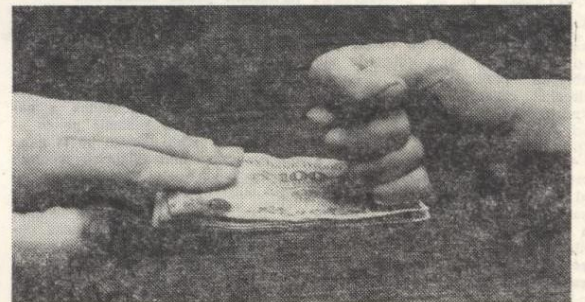
W sprawie jednego listu

Problemy związane z zakupem dla zakładu automatu galwanicznego a następnie z jego montażem były w latach 1977-1978 przedmiotem ostrych polemik na łamach Głosu. Przypomnę: inż. J. Kosiński wywołał tę „wojnę” artykułem „Kosztowne nieporozumienie” (Głos Świdnika z 27 września 1977 r.), wytykając w nim (między innymi) błędy (głównie służbom inwestycyjnym) jakie jego zdaniem popełniono przy zawieraniu kontraktu i późniejszej jego realizacji.

Wyjaśnienia A. Drzewieckiego, wtedy głównego specjalisty do spraw rozwoju zdolności produkcyjnych, dotarły do redakcji „już” w grudniu tego samego roku i zostały opublikowane pt: „Postęp czy manufaktura”. Dotyczyły między innymi celowości zakupu automatu galwanicznego a w dalszej części stanowią próbę naświetlenia zagadnienia z innej strony. I tak na początek inż. Drzewiecki wyjaśnił, że opóźnienie robót związanych z przygotowaniem powierzchni do montażu wynikało z opóźnień robót realizowanych przez BUDOMASZ — Lublin. Ponieważ na te prace nie umawiał się z BUDOMASZ-em ani inż. Kosiński ani ja a **umowę zawierał dział inwestycji potwierdza to tylko fakt, że ten**

dział był w znacznym stopniu odpowiedzialny za „sezonowanie” drogiego urządzenia przez dwa lata na wolnym powietrzu i ogólne niekoordynowanie poczynań związanych z tą galwaniczną

wych nie przesądząją po czyjej stronie leżała wina w tej od początku źle prowadzonej inwestycji. Zresztą ustaleniem winy zajmowały się już organa do tego celu powołane, jednak do-



fot. Waldemar Wawrzyszko

inwestycją. W dalszej części artykułu inż. Drzewiecki wskazał, że w zawarciu kontraktu na automat brał również udział dział technologiczny produkcji motocykla i o tym jaki automat zakupiono zdecydowali głównie metalurzy z tego działu.

I to jest prawda o której autor pierwszego artykułu chyba zapomniał. Dalsze wyjaśnienia dotyczące szczegółów technologicznych i montażowo-rozruch-

tychczas rezultaty ich prac nie są znane, przynajmniej szerokiemu ogółowi. W 1979 roku w związku z planowanym przeniesieniem produkcji motocykla do Bydgoszczy zakład sprzedał automat galwaniczny (ten sam, który był przedmiotem sporu) tanijszym zakładom rowerowym. Pisałem szerzej o tej sprawie w jednym z poprzednich numerów gazety w kontekście fatalnych warunków pracy jakie panują w naszych wydziałach obróbki pokryciowej, dlatego w tym miejscu nie będę ponownie rozważał zasadności tego przedsięwzięcia. Transakcja ta jednak zainteresowała inż. Kosińskiego, który od przeszło dwu lat jest na emeryturze i zna sprawę prawdopodobnie tylko ze słyszenia. W ubiegłym miesiącu otrzymaliśmy z redakcji Trybunu Ludu kserokopię listu w którym autor ponownie zajmuje się automatem galwanicznym — tym razem jego sprzedażą. Opisuje w zarysie swoje, znane nam

(Dokończenie na str. 2)

Dalszy rozwój produkcji motocykli

Burzliwe rozmowy

W ostatnich dniach marca odbyło się spotkanie kolektywów wydziałowych Zakładu Produkcji Motocykli z dyrekcją zakładu. W zebraniu uczestniczyła z ramienia Zakładowej Komisji Związkowej NSZZ „Solidarność” jej wiceprzewodnicząca Zofia Bartkiewicz.

Dyrektor naczelny Jan Czogała szczegółowo poinformował zebranych o problematyce rozwoju produkcji motocykli w Świdniku, o możliwościach inwestycyjnych dla tej produkcji a także o terminach realizacji dwóch ważnych dla tego zakładu obiektów tj. lakierni i hali montażu. W swoim wystąpieniu dyrektor przedstawił potrzebę wypracowania koncepcji na modernizację produkowanych pojazdów a także opracowania nowych wersji motocykli. W czasie tej nady wiele również mówiono o konieczności centralizacji kooperacji w produkcji motocyklowej, która ma polegać na ulokowaniu wykonawstwa części kooperowanych w najbliższym sąsiedztwie zakładu tj. praktycznie na terenie województwa lubelskiego i sąsiednich. Te działania wynikają przede wszystkim z prostego rachunku ekonomicznego, w którym uwzględnić należy rosnące wciąż koszty transportu, produkcji, energii itp. Rozważano również sprawę ostatecznej struktury organizacyjnej ZPM, dopasowanej i niejaką wynikającej ze zmienionej

struktury organizacyjnej całego przedsiębiorstwa.

Druga część zebrania miała niezwykle burzliwy przebieg. W gorącej dyskusji poruszono bowiem kilka spraw natury personalnej, stosunków międzyludzkich, a także omawiano warunki pracy w wydziałach produkujących części i gotowe motocykle. Wszelkie sporne kwestie, żale i wzajemne pretensje zostały, jak się wydaje, rozstrzygnięte przy stole. To, trwające do późnych godzin wieczornych zebranie odczyściło chyba gęstniejącą od pewnego czasu atmosferę w zakładzie motocyklowym, w formowaniu której wielki udział miały pewne nie sprawdzone plotki i pomówienia ale również często nieodpowiedzialne postawy ludzi z administracji i kolektywów wydziałowych.

ak.

Robocza wizyta

Na zaproszenie dyrektora Jana Czogały przebywał ostatnio w WSK jeden z attaché handlowych ambasady radzieckiej, w którego gestii leżą sprawy przemysłu lotniczego. Omawiane były sprawy dostaw kooperacyjnych oraz części zamiennych do eksploatowanego sprzętu. Po tym spotkaniu miał miejsce wyjazd zastępcy dyrektora W. Zwolaka do Moskwy, gdzie uzgodniono szczegółowe terminy dostaw.

ak.

W partyjnej dyskusji

Drugiego kwietnia na swym plenarnym posiedzeniu zebrała się zakładowa organizacja partyjna. W zebraniu uczestniczył sekretarz KW PZPR Ireneusz Caban, który przedstawił założenie prowadzonej przed IX Zjazdem kampanii sprawozdawczo-wyborczej w całej partii oraz omówił uchwały IX Plenum KC PZPR. W dyskusji jaka się wywią-

zała podczas plenum podkreślano, iż istnieje ciągły niedosyt informacyjny, brak otwartości i szczerości oraz właściwych reakcji na popełnione przestępstwa, że wciąż nie rozlicza się winnych. Postulowano robienie obraż z całą POP lub kilkoma organizacjami razem — słowem poimiowy przepływ informacji między poszczególnymi OOP, wzmocnienie pracy ideologicznej, współpracy z „Solidarnością” na wszystkich odcinkach działania i wykonania zgłoszonych wcześniej wniosków. Domagano się usuwania z władz tych, którzy nie chcą iść z postępem w demokracji życia i zwracano uwagę na to, że słowa muszą być potwierdzone czynami — inaczej niż dotychczas.

Zdaniem towarzyszy z WSK nie należy łączyć funkcji w partii i administracji. Statut partii powinien być demokratyczny i jasny dla wszystkich członków. Mówiono o roli wybieranych w organizacjach i tak np. delegaci na

zjazd powinni mieć mandat ważny przez całą kadencję i cały czas być łącznikami między KC a swymi organizacjami. Zwracano uwagę by w wewnątrzpartyjnych informacjach nie powielać i nie powtarzać informacji podanych już przez środki masowego przekazu, że istnieje rozbieżność w społeczeństwie. Podkreślano, że należy tepić klikki, złośliwość i dbać o wysokie morale członków partii. Mówcy wyrażali się pozytywnie o liście tow. Bratkowskiego do członków partii — choć wg niektórych część myśli jest dyskusyjna.

Głos zabierali m.in. tow. tow.: Kusy, Banek, Aleksandrowicz, Gajewski, Motaj, Bastrzyk, Muszyński, Mejnartowicz, Damiłuk i Lal. Niektórzy z nich podkreślali, że noszą legitymację partyjną po to by być uczciwymi i walczyć z tym co wypacza sprawiedliwość i ideologię partii.

Nadzieje i rzeczywistość

Eksperymentowanie z systemem reglamentacji mięsa czyli po prostu kartki przypadły w miesiącu wzmoczonych zakupów związanych ze Świętami Wielkanocnymi a okresy takie zawsze powodowały określone napięcia na rynku. I oto nastąpiło prawie to co niektórzy przewidywali. Kolejki wcale nie zniknęły, ludzie stoją przed sklepami prawie że nocami a personel sklepów pada ze zmęczenia i modli się dosłownie, o to, kiedy owe kartki zostaną wycofane.

(Dokończenie na str. 2)

W sprawie jednego listu

(Dokończenie ze str. 1)
stanowisko w tej sprawie a następnie stwierdza, że automat został do Bydgoszczy sprzedany po cenie złomu, nie przedstawiając na to żadnych dowodów. W tym samym liście formułuje jeszcze wiele innych, ciężkich zarzutów dotyczących gospodarowania w przedsiębiorstwie między innymi opisując straty jakie wynikły z prób wdrożenia

do produkcji w zakładzie polerowania wibracyjnego. Przy czytaniu listów inż. Kosińskiego nasuwa się refleksja: autor chętnie sięga po pióro i adresuje swoje myśli do różnych centralnych instytucji, jednak mało

przekonywująco motywuje swoje spostrzeżenia.
Zrozumiałe jest, że właściwie każdemu uczciwemu człowiekowi nielato jest przejść do porządku dziennego nad przejawami marnotrawstwa, nad błędami

gospodarczymi i tym można tłumaczyć postawę inż. Kosińskiego. Jednak nie każdy (tym bardziej nie sprawdzony) przypadek stanowi dostateczny powód aby uderzać w największe dzwony. Zasadność zarzutów sformułowanych w liście do Trybuny Ludu była przedmiotem kontroli o wynikach której informuje Departament Koordynacji i Nadzoru Ministerstwa Przemysłu Maszynowego. Stwierdzono, że WSK Świdnik sprzedała Zakładom Rowerowym w Bydgoszczy automaty galwaniczne po cenach zakupu a nie po cenach złomu. Inaczej nieco od wersji przedstawionej w liście wygląda również sprawa polerowania wibracyjnego. Pierwsze próby przeprowadzone w zorganizowanym gnieździe technologicznym wskazywały, że proces ten ma szansę na wdrożenie do produkcji seryjnej. Dalsze jednak badania eksploatacyjne prowadzone na większą skalę wykazały przede wszystkim niedoskonałość prototypowych krajowych urządzeń a także niewłaściwość parametrów technologicznych i zrezygnowano z tego wdrożenia. Można oczywiście stwierdzić, że zakład poniósł pewne koszty związane z tymi próbami ale od początku badania te były traktowane jako sprawdzenie produkcyjne opracowań laboratoryjnych i nikt nie mógł ręczyć za ich powodzenie. Niemniej uzyskane już wyniki na pewno stanowią pewien kapitał wiedzy dla dalszych prób wykorzystania krajowych urządzeń i materiałów w polerowaniu wibracyjnym.

Nie zamierzam w niniejszym artykule ani wybielać czy pomniejszać znaczenia spraw poruszonych wcześniej. Inwestycja związana z automatem galwanicznym jest znana większości pracowników chociażby z „widzenia”. Wielkogabarytowe

skrzynie rozstawione przez długi czas po całym zakładzie przykuwały wzrok wielu ludzi. I wtedy gdy sprawa została wywołana na pewno więcej racji byłym skłonnym przyznać inż. Kosińskiemu ale nie do końca tj. do sprzedaży automatu. Nawet w istniejących do niedawna regulach gry gospodarczej, sprawnych, drogowych urządzeń nie sprzedawano się po cenie złomu, chociaż każda cena uzyskana przy takiej transakcji przez zakład jest dla niego ewidentną stratą w porównaniu z możliwością poprawy warunków pracy ludzi zatrudnionych w galwanizacji. I tu leży chyba prawda, jak zwykle pośrodku.

Piszę o tym wszystkim zobligowany stwierdzeniem inż. Kosińskiego, że redakcja Głosu Świdnika może przedstawić wiele uwag na tematy przez niego poruszane. Oprócz zawartych w tym artykule i polemicznych materiałów drukowanych wcześniej, i doświadczeń zebranych przy okazji „dobijania” się o odpowiedź zainteresowanych nie posiadam żadnych innych dokumentów na poparcie zarzutów przedstawionych w liście do Trybuny Ludu. Własne uwagi w tych sprawach są tylko wynikiem obserwacji i przemysłu bez koniecznych w takich przypadkach dowodów.

I jeszcze jedno. W zakładowej gazecie kilka razy w ostatnich latach przedstawialiśmy przykłady niegospodarności czy wręcz organizacyjnej nieporadności w wielu przejawach funkcjonowania zakładu. Jak dotychczas żadna ze służb do których były adresowane uwagi nie zajęła stanowiska. Jest to charakterystyczne i zdaje się potwierdzać wnioski Jana Kosińskiego, że w naszym zakładzie który zapewne nie jest wyjątkiem, wiele jest takich spraw, które wymagają co najmniej zbadania i wyjaśnienia. Ale w tym miejscu kompetencje zakładowej gazety się kończą...
J. Jurak

Nadzieje i rzeczywistość

(Dokończenie ze str. 1)

Do naszej redakcji dzwonią i przychodzą ludzie aby najogólniej rzecz ujmując powiedzieć, że sam pomysł jest niezły ale wykonanie na nic. Jedna z pracownic zakładu stwierdziła: wychodząc po trzeciej nie mam możliwości kupna czegokolwiek. Inna znów kobieta twierdziła, że na przykład w sklepie przed zakładem osoby uprawnione do zakupów poza kolejnością realizują rano po dwadzieścia i więcej kartek i w ten sposób trudno jest jej cokolwiek kupić.

Takich i podobnych głosów było znacznie więcej. Ale jak sprawa wygląda z drugiej strony sklepowej lady? Szukając odpowiedzi na to pytanie poprosiłem o rozmowę p. Zofię Flis, kierowniczkę sklepu spożywczego nr 22, popularnego pawilonu przed zakładem.

Dzisiaj (poniedziałek, 13 kwietnia) podobnie jak co dzień już od wczesnego rana ustawiła się kolejka przed pani sklepem, chociaż sprzedaż mięsa i wędlin będzie prowadzona dopiero od godziny 10,00. Czym to jest spowodowane?

— Częściowo przyzwyczajaniem, a częściowo tym, że klienci są skłonni ostatnio akceptować wyłącznie najwyższe gatunki wędlin i mięsa, a wiadomo, że dla wszystkich szynki, polędwicy itp. nie wystarczy gdyż oprócz tego sprzedajemy parę gatunków kielbas. To samo dotyczy mięsa. Oczywiście rozumiem tego rodzaju wymagania ale chcę podkre-

zać. Mamy w naszym sklepie zarejestrowanych przeszło 7800 bonów, a oprócz tego sklep prowadzi również sprzedaż innych towarów. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze złe opracowanie kartek. Żadna z nas na przykład nie rozumie po co są zawarte w nich odcinki po 50 g na mięso skoro nikt w takich porcjach mięsa nie kupuje. Przysparza to tylko dodatkową pracę.

Red. — Czy to prawda, że osoby uprawnione do zakupów poza kolejnością realizują po kilkanaście kartek na raz?

— Jest to, a właściwie była prawda. Muszę powiedzieć, że emeryci i inwalidzi i inne osoby nadużywa-

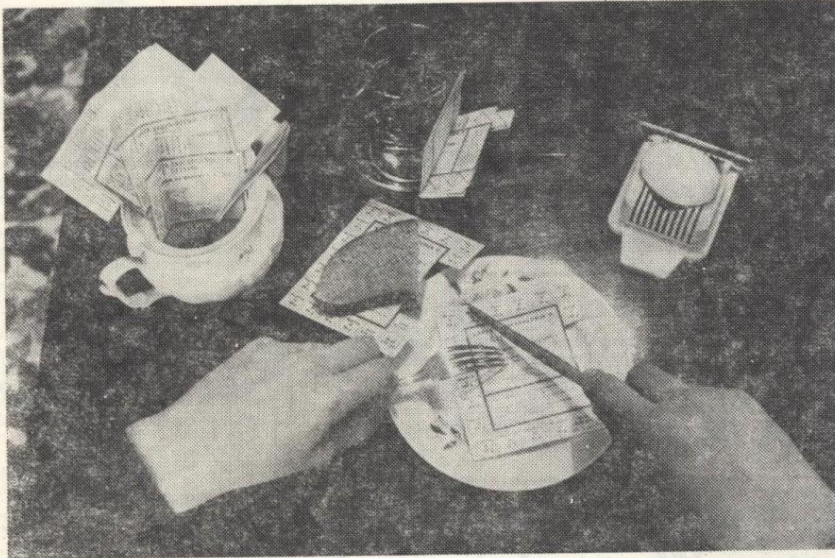
Red. — Jakie pani przewiduje perspektywy dla systemu kartkowego?

— Myślę, że nie jest on najlepszym wyjściem przy braku żywności i mam nadzieję, że wkrótce zastąpiony zostanie czymś innym. Ale to chyba jeszcze trochę potrwa. Tymczasem należy chyba w Świdniku powiększyć liczbę sklepów sprzedających na kartki oraz wydzielić sklep dla mieszkańców okolicznych gmin. Tyko w ten sposób można chyba usprawnić i naszym miastem sprzedaż mięsa i wędlin.

Dziękuję za rozmowę.

Z Wydziału Handlu UM w Świdniku otrzymaliśmy informację, że na terenie miasta zarejestrowano ogółem 34626 bonów zaopatrzeniowych na mięso i jego przetwory, z czego około 2500 nie należy do mieszkańców miasta. Z tego względu ma być zorganizowana sprzedaż dla tych ludzi w odrębnym sklepie. Obecnie sprzedaż według reglamentacji prowadzi na terenie miasta pięć placówek handlowych i ich ilość ma być zwiększona. To powinno sprzedaż usprawnić.

Wydział Handlu potwierdził



fol. Waldemar Wawrzyszko

ślać, że nie było jeszcze sytuacji abyśmy któregoś dnia sprzedali całą ilość mięsa i wędlin w obydwu asortymentach. Na przykład generalnie klienci nie uznają w kartkowym systemie sprzedaży kielbas starowieskiej, która jest wędliną i gatunku, podobnie jak szynka czy polędwica. Z tego powodu te kolejki i żale, tym bardziej w okresie przedświątecznym.

Red. — Czas obsługi jednego klienta znacznie się wydłużył, to też chyba powód formowania się długich kolejek?

— Myślę, że tak. Ale na to nie nie poradzimy. Kartki są dla nas również nowością i przysparzają mnóstwo dodatkowej pracy. Oprócz tej, którą klienci widzą przy ladzie dwa razy tyle jest pracy związanej z ich rozliczaniem.

Red. — Przypnę pani, że ta oczywista prawda nie stanowi dla ludzi specjalnego pocieszenia, że ich interesuje aby możliwie w krótkim czasie być właściwie obsłużonym.

— Tak, zgadzam się z tym ale ludzie powinni jednak wziąć za odpowiedzialność pod uwagę naszą zacząć na-

ly i nadużywają należnego im w społeczeństwie szacunku, który między innymi wyraża się umożliwieniem im zakupów poza kolejnością. Jest to zjawisko bardzo niepokojące. Bo jak inaczej można nazwać fakt, że jedna osoba kupowała mięso i wędliny z 20 i 25 kartek dla różnych ludzi. Czyżby ze zwykłej uprzejmości?

Red. — Sądzę, że za tę uprzejmość ktoś płaci, a skoro tak to chyba należy położyć temu kres, gdyż chociażby pracownicy zakładu, robiący zakupy po trzeciej są między innymi przez takie zjawiska mocno pokrzywdzeni.

— Od 10 kwietnia poza kolejnością można zrealizować kartkę tylko na siebie i na najbliższą rodzinę (żona, mąż). Zmuszone jesteśmy przy tym sprawdzać legitymacje. Jest również koncepcja aby dla tych ludzi wydzielić jeden sklep w mieście co z kolei wywołuje ich oburzenie. Decyzje jeszcze nie zapady i nie chciałabym na ten temat się wypowiadać. Jednak ten problem musi być rozwiązany jak najszybciej.

również fakt, że klienci chcą przede wszystkim kupować najwyższe gatunki wędlin i mięsa natomiast pozostałe nie wpływają na ocenę zaopatrzenia sklepów i możliwości zakupów.

Trudno z takiego materiału, pociętnie zebranych w potrzebie reakcji na sygnały czytelników wyciągnąć wnioski. Myślę, że trochę więcej życzliwości i wyrozumiałości z obydwu stron są tak samo potrzebne jak usprawnienie sprzedaży. Z drugiej strony wyłania się jasny wniosek, że kartki nie są tym środkiem, który uzdrowi nasz rynek żywnościowy a dopóki to nie nastąpi należy chyba je zaakceptować i spokojnie znieść konsekwencje z tej przykrych konieczności wynikające. Myślę również, że ten jeden miesiąc sprzedaży według nowych zasad dostarczył ich autorom szereg wniosków, które pozwolą w najbliższym czasie system usprawnić. To chyba niewielkie ale jedyne na najbliższe miesiące pocieszenie.

ak.

Jak i gdzie na wczasy?

W ubiegłych latach, podział miejsc w ośrodkach wczasowych i kolonijnych dla pracowników WSK i ich rodzin dokonywany był przez komisję Związku Zawodowego Metalowców. W bieżącym roku, zasada ta uległa zmianie: organizatorem form wypoczynku i dysponentem ośrodków jest dział socjalny.

Dzisiaj, u progu lata — ulubionego sezonu urlopowego dla większości — uległa zmianie: organizatorem form wypoczynku i dysponentem ośrodków jest dział socjalny: Irena Dzido, Krystyna Świąder i Stefania Baneka.



W bieżącym roku dysponujemy kilkoma rodzajami form wypoczynku zorganizowanego. Są wśród nich wczasy rodzinne, wczasy indywidualne, kolonie i obozy. Podział miejsc został już dokonany. Na jakich zasadach? Biorąc pod uwagę liczbę pracowników poszczególnych wydziałów produkcyjnych i działów opracowaliśmy rozdziałnik z ilością miejsc odpowiednio mniejszą lub większą w zależności od liczby zatrudnionych w każdej komórce. Rozdziałnik ten, zaakceptowany przez „Solidarność” i ZZM, został przekaza-

ny kolektynom działów i wydziałów. Dokonaliśmy więc administracyjnego podziału miejsc wczasowych i kolonijnych; podziałem właściwym zajęły się kolektwy.

W skład kolektywu wchodzi zwykle przedstawiciele związków zawodowych, kierownictwa i organizacji młodzieżowej. Powinni to być społecznicy znający ludzkie sprawy, wiedzący komu należy dać a komu nie. Gdyby ilość miejsc w ośrodkach wczasowych i kolonijnych była

(Dokończenie na str. 4)

KIERUNKI MAGAZYN MŁODYCH ZSMP

W patronacie znów drgnęło

Jesienią ubiegłego roku w 31 numerze Głosu Świdnika zamieścił artykuł red. J. Juraka z uroczystości wmurowania kamienia węgielnego w fundamenty trzeciego budynku patronackiego.

Od tego momentu wiele ciekawych rzeczy zdarzyło się na placu budowy. Są konkretne działania, pozytywne decyzje. Cieszą się z tego najbardziej sami członkowie patronatu. Obietnice złożone na początku listopada ubiegłego roku przez przedstawicieli przedsiębiorstw i instytucji uczestniczących w realizacji III budynku patronackiego znalazły odzwierciedlenie na placu budowy. Natychmiast przystąpiono do montażu dźwigu — oznaczało to, że wreszcie budynek ruszy w górę — wtedy to było najważniejsze.

Dzisiaj budynek patronacki o który toczono wielkie boje w prasie, na zebraniach i konferencjach stoi w stanie surowym. Powyższy fakt jest dowodem, że budowlani i instytucje towarzyszące podeszli do sprawy z uporem i wielkim zaangażowaniem — bo przeszłoby wiele. Wykonawcy mogli pozwolić sobie w związku z tym na dalsze przesunięcie prac jakie były uzgodnione w umowach i harmonogramach lecz nie uczynili tego — za co jak mówią członkowie patronatu należy serdecznie podziękować.

Wśród młodych atmosfera miłego zaskoczenia. Przecież okres zimy, trudna sytuacja społeczno-gospodarcza w kraju, brak nawet podstawowych materiałów budowlanych, groziły nawet przerwaniem budowy na czas nieokreślony. Członkowie patronatu mówią: przekonaliśmy się, że ludzimy z budowy, monterom, zbrojarzom, murarzom, mistrzom, kierownikom oraz dyrekcji Kombinat Budowlanego także zależy na tym aby jak najprędzej przekazać nam klucze do mieszkań.

Gdyby taki klimat utrzymał się nadal (czego należy życzyć budowlanym i młodzieży) to przewidywany termin oddania budynku wyznaczony na wrzesień br. — powinien być realny. A korzyść jest obopólna — bo młodzi pracujący przy odpracowywaniu wkładu pomagają zmniejszyć brak rąk do pracy w budownictwie i otrzymując patronackie mieszkania „wyskakuje” z długich kolejek w spółdzielni mieszkaniowej.

Przy realizacji budowy budynku patronackiego liczy się upór i trud młodych ale równie ważne jest zaangażowanie ludzi odpowiedzialnych za jego budowę.

Do osób, które z sercem podchodzą do realizacji budownictwa patronackiego w Świdniku należą: dyrektor Kombinat Budowlanego w Lublinie Jerzy Tatar, kierownik budów obiektów i budynków mieszkalnych z terenu Świdnika Andrzej Nowiński, Marian Czarnota, kierownicy prac wykończeniowych — Jerzy Kwiatosz, St. Dudziak, Jerzy Górniak i Mieczysław Duszyński, mistrz i brzdądzista montażu Józef Kruk i Waldemar Osusz oraz przewodniczący Miejskiego Sztabu Patronackiego zastępca naczelnika miasta Longina Żuk a także szefowie SM Stefan Badurowicz i Jerzy Peleczarski.

Prócz głównego wykonawcy jakim jest Kombinat Budowlany w Lublinie w realizacji budynku patronackiego uczestniczą: Inwestoprojekt, Lubelskie

Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych, Lubelskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich i Lubelskie Przedsiębiorstwo Instalacji Elektrycznych.

Szacunkową wartość budynku określono wstępnie na kwotę 22 mln 500 tys. zł. W III budynku patronackim o kubaturze 14677 m³, powierzchni użytkowej 3625 m² zamieszka 75 młodych rodzin w tym w mieszkaniach typu M-2 — 15, M-3 — 45 i M-4 — 15 rodzin.

Do chwili obecnej młodzi wypracowali 600 tys. złotych na wkłady mieszkaniowe. Do najlepszych brygad pod względem sumiennosci w odpracowaniu umownych kwot należą brygady Jana Jargieły i Zbigniewa Gębki. Przewodzą w ilości pracowanych godzin przy budowie i sumach wypracowanych wkładów następujący członkowie patronatu: Mieczysław Kowalczyk, Ryszard Urlich, Jan Piłat, Zbigniew Gębka, Jan Jargiele, Kazimierz Grzegorzczak, Zbigniew Stypuła, Józef Stawek, Kazimierz Teper, Zbigniew Karp.

Są również tacy co wypracowali niewiele, nie umieją i nie potrafią sprostać zbyt wielu obowiązkom i ciężkiej pracy. Niestety życie jest twarde a w patronacie dla słabszych nie ma miejsca. Tu obowiązuje zasada — ci otrzymają mieszkania, którzy wywiążą się z podpisanej umowy i naprawdę swą pracą zasłużą na wręczenie kluczy, a jak się okazuje z informacji udzielonych nam w Zarządzie Zakładowym statystów i przyglądających się z boku jak inni ofiarnie pracują jest tam trochę i którzy zgromadzili na swych kontach niewiele ponad 3 tysiące złotych, muszą się zastanowić nad dalszym biegiem spraw. Jediną drogą by uratować szansę otrzymania mieszkania jest przeznaczenie wolnych sobót i urlopu na pracę przy budowie. Jeżeli ktoś z uczestników patronatu do dziś nie zdecydował się czy mieszkanie jest mu konieczne potrzebne — niech ustąpi miejsca innym, chętnym jest wielu, i to powinno być nadzwyczaj mobilizujące.

Lucjan Stefański

III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP nada dzień rozpoczęcia obrady, narasta więc gorączka dysput nad przyszłym kształtem odnowionego związku. Pod otwartą dyskusję poddano kolejny, wieloalternatywny projekt nowego statutu. Zarząd Zakładowy ZSMP powołał komisję do rozpatrzenia projektu i założeń programowych Związku, poddał ich krytycznej analizie i przedstawił wnioski na forum aktywności organizacji.

Czym różni się nowy projekt od projektów wcześniejszych i od obowiązującego dotychczas

Na przykład zaproponowano aż cztery warianty sposobu przyjęcia na członka ZSMP. Ubiegający się o to, składa pisemną deklarację i może zostać przyjęty wtedy gdy: wariant I — zdecydować o tym kole bezwzględna większością głosów; wariant II — zwykłą większością; wariant III — po odbyciu stażu kandydackiego; wariant IV — po złożeniu słubowania.

Materiał do dyskusji jest szalenie bogaty i jestem przekonany, że każdy wariant będzie miał swoich zwolenników. Mogą oni w tym miejscu rozpocząć dyskusję tak zawziętą występując z taką masą racjonalnych i przekonujących argumentów, że w tej zapalczywości nie starczy im czasu na przedyskutowanie tego, czego nie ma w tym statucie.

Tak jak zadziwić może niezwyczajną drobiazgowość sformułowań odnośnie spraw organizacyjnych, wyboru władz, podziału obowiązków, tak niezrozumia-

racji, typu: „Chcemy kontynuować najlepsze tradycje narodu polskiego”, „Jesteśmy współodpowiedzialni za dziś i przyszłość kraju”, „Wspólnie chcemy zmieniać rzeczywistość tak by każdy młody człowiek widział w niej swoje miejsce i swoją przyszłość”.

W powodzi tych słów, można wyłowić zdania mówiące o tym, że „jesteśmy masową organizacją ideowo-wychowawczą, o politycznym charakterze działania” oraz, że „możliwość spełniania naszych powinności widzimy w ideowej i politycznej więzi z partią”.

Treść statutu nie rozwija, niestety, tych myśli, nie mówi na czym ta ideowa i polityczna więź ma polegać, jakich powinności dotyczy, jaki jest stopień samodzielności organizacji, na

Jeszcze o statucie

statutu? Proponowany projekt ciąży bardzo mocno w kierunku uporządkowania struktury organizacji i zasad funkcjonowania jej elementów w ramach biurokratyzowanych przebiegów form instytucjonalnych, bardziej precyzyjnego podziału kompetencji i obowiązków, demokratyzowania zasad, funkcjonowania organów przedstawicielskich i ich odpowiedzialności przed wyborcami. Na tym tle wprowadzono tyle nowych, demokratycznych zasad, że chwilami trudno zdecydować się na tę bardziej demokratyczną.

Jeżeli jest brak sformułowań podstawowych na temat istoty samej organizacji. Zamiast precyzyjnych i jasno napisanych punktów i paragrafów na temat charakteru Związku, profilu jego działania i podstawowych celów stawianych przed organizacją, mamy do czynienia z obszerną, chyba zbyt obszerną preambułą, gdzie w kwiecistych zdaniach zawarto cały szereg truizmów, bardzo ładnie brzmiących, do których nie można nic dodać, ani też ująć im jednoznacznej

czym wreszcie polega polityczny charakter działania Związku? Tym członkom, którzy chcieliby odnaleźć na nowo sens ruchu młodzieżowego, jasnego określenie czym organizacja młodzieżowa jest i powinna być w systemie sił politycznych i społecznych w kraju, jej odrębności i niezależności, uwolnienia się od naśladowstwa czyichś błędów, tym wszystkim znów nie dano satysfakcji.

Zatrudniono ich tak skutecznie przy układaniu łamigłówek wariantowych rozwiązań np. zasad wyboru członków zarządu (trzy warianty), kadencji władz (trzy warianty), zwolnienia zjazdu (trzy warianty), zmiany składu władz związku (dwa warianty) i trybu odwołania członków (cztery podpunkty), że przebrnąć przez to i nie popaść w konflikt z samym sobą jest naprawdę trudno. A poza tym jest to zajęcie nader absorbujące i niesie w sobie wszystkie przymioty rozkoszy łamania głowy.

Tak więc zamiast rozterki, w którą wprowadza mnie punkt 1 rozdziału 1, który w trzech wariantach każe mi się zastanawiać czy wiek członka Związku ograniczyć do 30 czy do 35 lat, czy też nie ograniczać wcale, wolałbym przeczytać w tymże punkcie 1 rozdziału 1 statutu Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej że np. „ZSMP jest organizacją polityczną o takim a takim profilu działania...”, że „ZSMP stawia przed sobą następujące cele i zadania...”.

Niestety, tego w tym projekcie statutu nie ma. Oprócz wielu rzeczy chyba niepotrzebnie podnoszonych do rangi zasad statutowych (jak na przykład obowiązek czytania prasy młodzieżowej) są i drobne „kwiatuśki”. Według tego projektu ZSMP jest chyba jedyną organizacją, w której jeśli nie płaci się składek członkowskich nie traci się praw członka oraz chyba jedną z nielicznych, która dotacje finansowe państwa podniosła do rangi zasad statutowych.

Do Zjazdu Nadzwyczajnego zostało już niewiele czasu. Kochani delegaci, niech wam nie zabraknie go na przemyslenia!

M. Pyła



Dzisiaj budynek patronacki stoi w stanie surowym...

Z kalendarzka imprez

Kapitan żeglugi

Mile spędzili wieczór drugiego czwartku kwietnia miłośnicy żeglarstwa sportowego. Czas uprzyjemniła im obecność długoletniego prezesa Okręgowego Związku Żeglarskiego, Jachtowego kapitana Żeglugi Wielkiej — Ziemiwita Barańskiego.

Kapitan Barański przybył do Świdnika na zaproszenie klubu „Iskra”. Tutaj też w gronie prawie kompletni słuchaczy opowiadał o swoich przygodach morskich. Relacja z operacji „Zagiel”, w której uczestniczył w ubiegłym roku przemierzając Bałtyk i Morze Północne na jachcie „Roztocze”, nabrała niebieskich barw i słonego smaku morskiej wody dzięki połączeniu głosu kapitana z obrazami migających kolejno przeoczony. W podobny sposób uczestnicy spotkania odebrali relację z odbytego w 1979 r. na jachcie „Czartoryski” rejsu do Anglii; słuchacze morskich opowieści, oglądali jednocześnie kolorowy film nakrę-



Corocznie żeglarze bardzo starannie przygotowują się do rozpoczęcia sezonu.

cony przez jednego z uczestników wypraw, kapitana żeglugi bałtyckiej — Andrzeja Bienkowskiego.

Kapitan Barański, zapytany o najbliższe plany, odpowiedział: — W przyszłym roku popłynę być może na „Czartoryskim” w

rejs po Morzu Śródziemnym. Jak każdy żeglarz marzę o rejsie dookoła świata.

Zyczymy kapitanowi Barańskiemu rychłej realizacji planów i spełnienia marzeń, bo gdy to nastąpi, będziemy mieć okazję ponownego spotkania się.

(Dokończenie ze str. 2)

wystarczająco duża aby pokryć w pełni zapotrzebowanie, nie byłoby problemów. W przypadku gdy chętnych jest więcej niż miejsc trzeba skrupulatnie rozważyć każde zgłoszenie w celu uniknięcia podziałów niesprawiedliwych a w konsekwencji niesnasek, zatargów, kłopotów. Dlatego kolektyw ma prawo zainteresować się bliżej sytuacją rodzinną i materialną potencjalnych wczasowiczów, nie z ciekawości ale z racji pełnionej

funkcji. Czy stosowane są preferencje? Tak, stosuje się preferencje w stosunku do wielodzietnych rodzin, osób samotnie wychowujących dzieci, pracowników wyróżniających się stażem pracy czy działalnością społeczną.

Obecnie jesteśmy na etapie przejmowania z zakładu list osób na wyjazdy w określone miejsca, w konkretnych terminach.

Pracownicy z rodzinami wypoczywać będą w czterech naszych ośrodkach: J. Białe, Darłówek, Polańczyk i Kołobrzeg. Łącznie ilość miejsc na 28 turnusach wynosi 2216. Najwięcej osób spędzać będzie urolop w Darłówku, tutaj też najwcześniej, bo już 28 maja rozpoczyna się sezon; najmniej w Kołobrzegu. Ta-

Jak i gdzie na wczasy?

ka struktura podyktowana jest ilością miejsc w poszczególnych ośrodkach. Opłata za wczasy rodzinie generalnie nie uległa zmianie w stosunku do ubiegłego roku. Zdrożał tylko Darłówek, z uwagi na podwyższony standard. Mimo to ośrodek ten cieszy się największym zainteresowaniem.

stępnionych nam na zasadzie wymiany. Zakres wymian, w bieżącym roku, uległ znacząco zmniejszeniu: z siedmiu ośrodków z których korzystaliśmy w ubiegłych latach pozostały tylko dwa. Ponieważ baza wypoczynkowa dla dzieci pracowników naszego zakładu nie jest rozbudowana, staramy się wchodzić w kontakt z instytucjami i organizacja-

by bardzo sytuację, ale nie dysponujemy funduszami przeznaczonymi na ten cel.

Dla osób, które nie otrzymały wczasów z puli zakładowej mamy następującą radę: prosimy śledzić ukazujące się w gazo-

tach informacje banku wczasów. Należy przy tym pamiętać, że tego rodzaju wyjazdy, aby były dofinansowane należy odpowiednio wcześniej zgłaszać w ośrodkach związków zawodowych. Ale bank wczasów działa dopiero w sezonie, trzeba więc z tym poczekać do lata.

Ewa Urbańska



mi takim jak: TPD, PTTK, Orbis, ZHP, które organizują różne formy wypoczynku dla najmłodszych; my natomiast dajemy na ten cel pieniądze.

Stosowana dotychczas na zasadzie wymiany forma wczasów zagranicznych nie jest, jak do tej pory realizowana. Nawiazaliśmy kontakty z zakładami w Bułgarii i na Węgrzech, nie spodziewamy się jednak wyników takich jakich byśmy sobie życzyli. Prawdopodobnie dojdzie do wymiany z Węgrami, ale w mniejszym niż to było do tej pory wymiarze. Nie będzie w tym roku wczasów pod gruszą, mimo dużego zainteresowania tą formą wypoczynku. To prawda, że liczba miejsc w naszych ośrodkach jest za mała, i że wczasy pod gruszą rozładowały-

mi takim jak: TPD, PTTK, Orbis, ZHP, które organizują różne formy wypoczynku dla najmłodszych; my natomiast dajemy na ten cel pieniądze.

Stosowana dotychczas na zasadzie wymiany forma wczasów zagranicznych nie jest, jak do tej pory realizowana. Nawiazaliśmy kontakty z zakładami w Bułgarii i na Węgrzech, nie spodziewamy się jednak wyników takich jakich byśmy sobie życzyli. Prawdopodobnie dojdzie do wymiany z Węgrami, ale w mniejszym niż to było do tej pory wymiarze. Nie będzie w tym roku wczasów pod gruszą, mimo dużego zainteresowania tą formą wypoczynku. To prawda, że liczba miejsc w naszych ośrodkach jest za mała, i że wczasy pod gruszą rozładowały-

mi takim jak: TPD, PTTK, Orbis, ZHP, które organizują różne formy wypoczynku dla najmłodszych; my natomiast dajemy na ten cel pieniądze.

Stosowana dotychczas na zasadzie wymiany forma wczasów zagranicznych nie jest, jak do tej pory realizowana. Nawiazaliśmy kontakty z zakładami w Bułgarii i na Węgrzech, nie spodziewamy się jednak wyników takich jakich byśmy sobie życzyli. Prawdopodobnie dojdzie do wymiany z Węgrami, ale w mniejszym niż to było do tej pory wymiarze. Nie będzie w tym roku wczasów pod gruszą, mimo dużego zainteresowania tą formą wypoczynku. To prawda, że liczba miejsc w naszych ośrodkach jest za mała, i że wczasy pod gruszą rozładowały-

Czego oczekują od związków zawodowych?

JAN DUŚ — pracownik działu księgowości.

Jako członek „Solidarności” chciałbym przede wszystkim aby związek utrzymywał nadal ścisłą współpracę z władzami rządowymi. Od tego zależy warunek powrotu do normalnego życia społecznego w kraju. Za najpilniejsze zadania stojące do rozwiązania przed związkiem uważam — podjęcie niezbędnych kroków w celu zwiększenia wydajności pracy i poczynienie energicznych działań na rzecz usprawnienia sytuacji zaopatrzeniowej i rynkowej.

STANISŁAW JANKOWSKI — kierownik rozdzielni (ZZM).

W dobie obecnej związki zawodowe przy współpracy z rządem muszą dążyć do tego aby jak najszybciej rozwiązać problem zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły spożywcze oraz do zahamowania tendencji spadkowych w produkcji rolnej. Droga do tego wiedzie przez podniesienie wydajności pracy na każdym odcinku gospodarki narodowej.

BOLESŁAW SZCZEPANIAK — emeryt (ZZM).

Mój postulat pod adresem wszystkich związków zawodowych działających w kraju tzn. „Solidarności”, autonomicznych i branżowych jest następujący: trzeba odłożyć na bok wszelkie emocje i zacząć wspólnie pracować dla dobra ludzi pracy.

MARIAN SMOLIŃSKI — ślusarz, NSZZ Solidarność. Rozważając sprawę w aspekcie ogólnokrajowym uważam, że współpraca Solidarności na co dzień z władzami państwowymi i administracją jest nieodzowna.

Ustalenie wspólnej płaszczyzny działań oraz wzajemnych kontaktów obydwu stron wydaje mi się bardzo ważnym. Obydwie strony muszą się jednak wzajemnie szanować. Traktując natomiast zagadnienie wyrywkowo chciałbym aby mój związek zajął się bardziej sprawami dzieci i młodzieży. Jest na tym odcinku wiele do zrobienia. Mam tu na myśli niesienie pomocy materialnej dzieciom z internatów i sierociniec, ale nie tylko. W rachubę wchodzi również takie sprawy jak sprawiedliwy podział miejsc na kolonie letnie i wczasy dla dzieci oraz zapewnienie godziwej rozrywki w okresie wakacyjnym dzieciom na obozach letnich.

KRYSTYNA CIESIELKA — pracownica fizyczna (ZZM).

Checiałabym aby ruch związkowy w naszym kraju służył w pełnym tego słowa znaczeniu normalizacji życia. Gdziekolwiek by człowiek dziś nie poszedł — wszędzie niedostatek. Czy tak być powinno?

JERZY PERKOWSKI — planista, NSZZ „Solidarność”.

Od swego związku oczekuję bardzo wiele. Związek moim zdaniem winien bronić przede wszystkim praw robotników. Mam tu na myśli rozwiązywanie takich kwestii jak troska o warunki socjalne, place, bhp, sprawiedliwy podział sanatoriów i wczasów. Jako związek „Solidarność” winien dążyć do tego aby w państwie naszym była sprawiedliwość i pełna demokracja. Związek powinien mieć na uwadze przede wszystkim dobro ludzi pracy.

Zebrali: k-k

To już siódme

Forum Filmowe wraca ponownie do Świdnika. Już wkrótce będziemy mieli okazję obejrzenia filmów nakręconych w kraju w ostatnich latach, mieszczących się w ramach formuły imprezy — „Człowiek — Praca — Twórczość”. Ponownie będziemy mieli okazję wpręgnięcia się w nurt kulturalowych dyskusji z twórcami prezentowanych filmów i krytykami — jednym słowem z ludźmi dla których bliski jest świat filmu. Trwają w pełni przygotowania do VII już Forum Filmowego. Aby odpowiedzieć na pytanie w jakim stopniu będzie ono kontynuacją sześciu poprzednich, należy sięgnąć do historii.

Był rok 1970 kiedy Zarząd Zakładowy ZMS wygrał batalię z władzami miasta o lokal w którym mieściło się kino Lot. Członkowie młodzieżowej organizacji wysiłkiem własnych rąk przystosowali lokal do własnych potrzeb — powstała Iskra, ale specyfika budynku oraz aparatura filmowa, która pozostała w spadku po kinie, przesądziły o przeznaczeniu klubu. Mimo, że w Iskrze zrodziła się impreza o szerokim zasięgu czasowym i przestrzennym — Przegląd Młodzieżowych Zespołów Muzycznych, to nie ona stała się ulubieńcem świdnickich działaczy.

Lata 70-te były okresem przesytu filmami traktującymi mechanicznie o pracy i jej rzeźmielnicu — człowieku. Już wtedy głośno potępiano się „produkcyjniaki”. Nadszedł czas na świeży oddech w kinematografii. Zapotrzebowanie na filmy mówiące w sposób autentyczny o człowieku, jego pracy i twórczości znalazło swoich realizatorów.

W takim właśnie klimacie, w Iskrze, która prowadziła zresztą działalność filmową w ramach DKF, zrodził się pomysł zapoczątkowania imprezy ułatwiającej widzowi kontakt z wybranym, mieszczącym się w formule „Człowiek — Praca — Twórczość” filmem i jego twórcami. Zamyśl bardzo ambitny — przewidywał międzynarodową obsadę zarówno w repertuarze filmowym jak i w składzie osobowym imprezy. Rozpoczął się poszukiwanie realizatorów pomysłu. Była główna siła napędowa — zapaleńcy, społecznicy z klubu; brakowało materialnego wsparcia ze strony kompetentnych instytucji.

Pierwszym, który kupił pomysł był przewodniczący Wydziału Kultury Zarządu Głównego ZMS, któremu świdnicki działacz przedstawił wizję przyszłego forum w 1973 roku na imprezie 15-lecia gdańskiego klubu RUDY KOT. Do akcji zostały więc włączone zarządy wojewódzki w Lublinie i zakładowy organizacji młodzieżowej przy WSK. Ostateczna

decyzja o realizacji Międzynarodowego Forum Filmowego zapada w gabinecie ówczesnego dyrektora WSK Władysława Janika, który tematem bardzo się zainteresował i dal temu wyraz w pomocy materialnej i mo-

ralnym wsparciu. (Dyrektor Janik został później przewodniczącym komitetu organizacyjnego i Forum udośćpełniając drukarnię, transport i lokale). Rozpoczął się wycieczki w „interesach” do instytucji, których

pomoc w dalszej realizacji planów okazała się niezbędna: Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego, Naczelny Zarząd Kinematografii, Ministerstwo Kultury i Sztuki. Znaleźli się ludzie, którzy owocowi pomogli dojrzeć.

Przygotowania do premierowego Forum Filmowego, które odbyło się na przełomie kwietnia i maja 1974 r., trwały prawie rok. Czas przygotowania następnym, mających miejsce w Lublinie kolejno w latach 75, 76, 77, 78, 79 — wydatnie się skrócił. Na przełomie lat zmieniali się też organizatorzy imprezy. Społeczna siła napędowa i Forum została zastąpiona przez młodzi i ręce ludzi profesjonalnie zajmujących się filmem. Jakże były przyczyny i skutki zmian mających miejsce na przełomie 1974-75 — to temat odrębny. Nas interesuje sprawa formuły i formy jej realizacji, ujęte historycznie.

Pierwsze i wszystkie następujące po nim Forum Filmowe opatrzone były hasłem „Człowiek — Praca — Twórczość”, bo pomyslane były jako konfrontacja filmów traktujących o pracy, o twórczym wysiłku, o człowieku z pracą i twórczością integralnie związanym. Rola imprezy nie kończyła się tylko na prezentacji i konfrontacji filmu z widzom wywodzącym się ze środowiska robotniczego i widza z twórcą; chodziło też o inspirację twórczą dla reżyserów, scenarzystów i aktorów. Komitety or-



Kadr z filmu „Tango ptaka”

(Dokończenie na str. 5)

